

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,

kwartalnie . . . 1 „ 50 „

(wraz z dostawą do domu, lub z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajdują się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadsłane” 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca.

Klasyfikacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy szczerze tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą, za ubiegłe półroczce o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

Przed prawyborami.

Uwagę przeciętnego Sanoczanina zwracają często kupki współobywateli w m. stojących na rogach ulic i czytających na przylepionych do muru często półarkuszach a zwykłe ćwiartkach papieru. Świłki te zawierają ogłoszenia Świętego Magistrata wolnego królewskiego miasta Sanoka o terminach mających się odbyć najrozmaitszych ważnych wypadkach np. o licytacji z powodu wydzierżawienia prawa do zbierania śmieci na placach i ulicach itp. Jakież jednak zdziwienie ogarnie każdego, kto na takiej karteczce wytytuła tę dnia 18. bm. odbędą się w Sanoku prawybori. Czyt Świętą Magistrat nie zgadza się z zapatrywaniem, że ważne wiadomości, a do takich bezwarunkowo należy ogłoszenie dnia prawyborów — należy ogłaszać ażeśmy drukowanymi i łatwo w oczy wpadającymi? A może ktoś ma w tem interes, aby o tym terminie jak najmniej ludzi się dowiedziało?

Jest to na każdy sposób znamienna rzecz, bo oto wybory za pasem, termin prawyborów oznaczony — a w Sanoku cicho i głucho tak, że mimowoli nasuwa się na myśl trawestacya refrenu z „Dziadów”: głupio było głupio będzie. Jakżeż może być inaczej, jeżeli sprawa obecnie najważniejsza, poruszająca w całym kraju umysły myślące i zajmujące się sprawami ogólnemi, w Sanoku nie poruszyła dotąd nikogo, nikomu z ludzi poważniejszych i wolniejszych a tem samem do tego powołanych, nie podszepnęła, że trzeba wszystkich raz zebrać i sprawę całą wyświetlić, nawet nie wywołała ożywionej dyskusyi w mniejszych kołach i towarzystwach. Czyżby taki był brak „ludzi” w Sanoku? Pan burmistrz na nasze wezwanie, aby zwołał wyborców i sprawę wyborów popchnął na należyty tor — odpowiedział milczeniem — i ogłoszeniem dnia prawyborów na ćwiartce papieru. Zdaje się, że tu więcej nie powiedzieć już nie można.

Ścisłszy komitet marszałkowski odbył tymi dniami posiedzenie, na którym jak słyszeliśmy postawiono kandydaturę p. Jana Słoneckiego z Jurowiec. Wobec tego, że p. Słonecki zgłosił swą kandydaturę na ręce komitetu przedwyborczego, z łona partyi sejmowej powstało, czyżby nie słusznie, godziwie i uczciwie było, aby ktoś obecnie zwołał wszystkich sanockich wyborców, aby przed nimi jawił się p. Słonecki i zapewniwszy, że sumiennie będzie pracował jako poseł od swego ojca, dotychczasowego posła z mniejszych posiadłości — ogłosił swoje zamiary i przekonania i zapatrywania w od-

niesieniu do tego przyznanego poselstwa. Znając go jako człowieka sumiennego, pracowitego a przytem prawdziwie wykształconego, nie wykluczamy z góry możliwości przyjęcia jego kandydatury, jeżeli tylko dałyby się nłożyć warunki, na jakich on może przyjąć mandat chłopski, a zatem w jaki sposób zamysła bronić interesów chłopskich i czy będzie o nich pamiętać, choćby z jego własnymi interesami jako właściciela większych posiadłości kolidowały; może by nam oświadczył, czy powiększenie posłów z miast i lepsze zastąpienie interesów miejskich w sejmie przejmując go strachem i wstrętem nie do przewyciężenia, czy też może, że zgadza się z tym postulatem, nie uważając żadnych słusznych domagań się za rewolucyj, socyalizm i opór władzy legalnej. Może wtedy wyszedłby p. Słonecki z wolnego wyboru ku swej radości i ku zadowoleniu czystych sumień chłopskich a ku strapieniu wszystkich macherów kiełbasianych. Po takim zebraniu łatwiejby się można było porozumieć co do prawyborów, bo doprawdy watydyby był, aby o Sanoku można powiedzieć, że wybory przeprowadzą panowie Schol, Kifke i pisarz w 29 gminach — a na to się zamosi zupełnie.

A teraz uwag parę pod adresem właściwych wyborców tj. chłopów. Szluszna i godną jest rzeczą, że o sobie myślą, że wiedzą już o tem, że ich reprezentanci a wszystko inne dbali i interesowali się, nawet myśmami katolickimi w Chinach, tylko nie potrzebami i żądaniami tych, których per fas et nefas na krześle kurulnem posadzili, że zatem poseł ich musi jako taki, co pawien czas sta-

6.)

JANEK.

SZKIC Z ŻYCIA

napiisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.



(Ciąg dalszy)

Jak każdy egzaltowany umysł, Henryk był nieco w sobie rozmiłowany, powodzeniem reputy, a jako taki pełen znacznej dozy własnej miłości. Cokolwiek stanęło na drodze jego chęć, nie mogło mieć rasyi w jego oczach. Żwala oswoił się z usposobieniem Helenki. Patrzał na nią coraz chłodniejszemu wzrokiem krytyka. Zbrzydła bardzo. Nie myślał, aby się taką krawę miała łopatkę. Nie nożyła teras sznurówki — tylko salafruk i to jakoby fatalnie zrobiony. I nawet twarz pełną wdzięku i wyrasa przeciągnęła się, potółkła. — No brzydka, kompletnie brzydka.

W innej znova chwili robiło mu się żal. „Cóż ona temu winna. Dziwny to mnie mał. W tej epoce — i to jeszcze pierwszej, inni ubóstwiają swoje tony, ekstatują się, a ja zrałam się do niej. Dlaczego? Czyżby dla-

tego, że odepchnęła raz moje pieszczoty?.. A może, refleksy te przychodzą się rzeczy — jak we wszystkim w życiu co pokochamy, do czego się przywiążemy!.. Bledną, bledną nasze zachwyty, aż całkiem zgasną, aby innym silniejszym wrażeniom ustąpić miejsca”.

Wkrótce przestał się nad tem zastanawiać. Co ma być niech będzie, pomyślał. I coraz częściej wyjeżdżał z domu do miasta, bywał na próbach w konserwatorium, w Czytelni dla kobiet. Witano go wszędzie radośnie... Panie nie szczędziły mu uciników, że narazcie zdołał się wyrwać z mocy miłości i raczył sobie przypomnieć przyjaćciół..

Mineło kilka miesięcy. Helenka była osłabiona. Co parę dni musiała dzień lub dwa spędzić w łóżku. To osłabienie przejmowało ją lekkiem, stawało jej przed oczyma kalestwo, które może... może..

Słyszała o różnych wypadkach, a ileż rasy kobiety umierają dając życie nowej istocie! Umrzeć... — Był czas, kiedy zastanawiała się nad teoryjami o wieczności. Noce bezsenne spędzała w wirze myśli szukając naprózno wyjścia z tego chaosu. Od czasu gdy wyszła za mał — a właściwie gdy uczuła

się matką, zajmowało ją tylko życie. Wszakże teraz dopiero jej kobiecego życia początek. Myśl, że na progę tej nowej epoki zginąć może, wstrząsnęła ją do głębi. Wszak śmierć bywa nieublagana — umrze i nie zobaczy nawet swej dzieci. I zostawi sierotę — bo któż jej zaręczy, że dziecię także umrze, czego by jedynie pragnąć należało? A potem co będzie z jej duszą? Czy poleci na jedną z tych bledych gwiazd, których promykom drgającym tyłu smutnych i cierpiących powierza swe ży i westchnienia? Czy weźmie przeferocyste skrzydła watki — i wedle Flamarionowickiej fantazy wisieć będzie w przestrzeni tyjąc w półmroku rozkosznych ciepłych mgieł?

Tak marzyła w ciemną noc wiosenną, kiedy przyroda już budziła się do życia, a ziemia odchyliła swe łono ku ciepłym powiewom wiosennym. W domu cięsa panowała głęboka. Henryk był w mieście. Panna statująca siedząc w fotelu spała.

Gorączkowy wirus utkwiła Helenka w kącie pokoju tuż przy jej łóżku, gdzie już dawno obrabiała miejsce na kółkę dla nowego przybyska. I tam widziała trumienkę, naprawdę trumienkę mał, w zieleń strojącą. (C. d. n.)

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

wać przed nimi i zdawać sprawę z tego, co robił i pytać się, jakie dalsze ich żądania i potrzeby. O tem zapominać nie powinni nigdy, owszem wzywać posła do wypełniania tych obowiązków i przypominać ich odpowiedzialność.

Jednak nie powinni zapominać i o tem, że ten pierwszy lepszy z kraju, co się im na szyję rzuci, złote góry obiecuje, a w zausadru pełno własnych interesów chowa, a w głowie zwykle sieczkę zamiast mózgu mieści — to jeszcze nie przyjaciel a nawet wątpliwy dobry towarzysz. Chłopi wyborcy niech pamiętają, że jak mają prawo nadać mandat poselski, tak samo mogą zmusić posła do złożenia go. Czyż wobec tego koniecznym jest rozbić się na partyci kilka, jedynie dlatego, aby się pokusić o wybór swego, — choćby on był gorzej od najgorszego przeciwnika. Zatem włościanie wyborcy przystąpić do akcy śmiało, z otuchą w lepszą przyszłość bez uprzedzeń i podejrzeń, ale rozważnie i z dobrym namysłem nad całą sprawą a bez nienawiści.

Widmo cholery azyatyckiej

bawiące właśnie w gościnie u wschodniego sąsiada monarchii austriackiej, porywające tam wcale okazałą liczbę ofiar, dotknęło w ostatnich dniach złowrogą swą stopą także ziemi galicyjskiej. Jakkolwiek nie wątpimy, że krajowe władze sanitarne nie pozwolą ziemi rozszerzyć się po kraju (co by wobec zbliżających się wyborów starostwom mnóstwo nastęrczo przyszkodziło, jaką np. niezawodnie już było zamknięcie pofunego zebrania chłopów w powiecie brzozowskim), sądzimy, że nie od rzeczy będzie podzielić się z szan. Czytelnikami a szczególnie Czytelniczkami naszymi niektórymi uwagami.

Wiadomem jest powszechnie, że cholera azyatycka jest chorobą zakaźną, to znaczy, że bez zakażenia się pewnym swoistym zarazkiem czyli jadem chorobowym nikt na cholera zachorować nie może. Już w r. 1884 wykazał słynny berliński badacz Dr. Robert Koch niezbitnie, że swoistym tym zarazkiem jest grzybek, który tysiąckrotnie powiększony przedstawia się wielkością i kształtu malutkiego przecinka i dlatego nazwano go przecinkowcem (Koma-bacillus). Co ważniejsza, Koch dowiódł następnie, że zarazek ten — ten przecinkowiec — znajduje się wyłącznie i jedynie w wymiocinach i wypróżnieniach stołcowych chorych cholerycznych. Zrozumieć łatwo, jakiej doniosłości to odkrycie, skoro stało się podstawą praktycznego postępowania wszelkich władz sanitarnych w czasie epidemii cholerycznych i nie pomyliły się mówiąc, że to postępowanie od kroci tysięcy zmorę cholery w dali utrzymało. Już sam przeciek fakt, że dziś władze sanitarne za Kochem wołać mogą do mas ludności: nie bójcie się! — sam ten fakt, ten duch uspakajający w czasie takiej epidemii, ileż on wart! A doświadczenia dotychczasowe pokazują, że wołanie to nie jest frazesem, skoro umiejętnie czuwamy nad ludnością podczas epidemii, skoro chorych natychmiast odosabniamy od zdrowych, skoro profilaktycznie oddalamy grzybek od człowieka, dbając zawsze o dobrą wodę do picia i racjonalną kanalizację, co niestety w miastach galicyjskich a szczególnie w Sanoku w zupełnym jest zaniedbaniu; skoro wręcz zarazek niszczymy doszczętnie zaraz w pierwszych wypadkach chorobowych — w zarodku epidemii — t. j. stolce i wymiociny poddajemy jak najskrupulatniejszej desyngacji czyli odrażeniu.

Pomieważ w tej sprawie kieszeń nie mała odgrywa rolę i władcom daje często powód do zaniedbywania czynności najważniejszej wagi dla zagrożonej ludności, przeto chcemy tutaj zwrócić choć kilku słowy uwagę naszego Magistratu i funkcyjnarjuszów powiatu, że wedle zarządzenia Dra Ciechanowskiego w lipcowym nrze (7) krakowskiego *Przewodnika higienicznego* na str. 213 —

najpewniejsze a zarazem najtańsze środki desyngacyjne tak dla odchodów cholerycznych jak i tyfusowych (i innych zakaźnych) są trzy i to: 1) siarkan miedzi zw. wityrolem niebieskim; 2) podchloryn wapna zw. powszechnie chlorkiem a 3) mleko wapienne. Wedle doświadczeń uczonych na odrażenie jednego litra świeżych odchodów cholerycznych (na odchody gnijące potrzeba zawsze dawki prawie półtorakrotnej) ze skutkiem użyjemy miedzi 4 1/2 grama (z dodatkiem jednoprocentowego kwasu solnego 4 gramy); [ad 2.] podchlorynu wapna 6 gramów (z dodatkiem jednoprocentowego kwasu solnego 4 gramy); [ad 3.] dwudziestoprocentowego mleka wapiennego najmniej 25 gramów to jest 1/10 część odchodów. Zresztą odsyłamy ciekawych i tych, którym na informacjach dokładnych zależeć powinno, do wzmiarkowanego *Przew. hig.*

I jeszcze jeden — może najpraktyczniejszy — rezultat doniosłego odkrycia grzybka cholerycznego jak w ogóle zarazków czyli grzybków chorobotwórczych (bakterji). Badania naukowe ściśle dowiodły, że grzybki te podobnie jak wszelkie rośliny przyjmują się, wzrastają i rozmnażają tylko na odpowiedniej glebie, co inni słowy znaczy, że nie każdy człowiek zachorować musi, choć np. taki przecinkowiec choleryczny dostanie się nawet do jego wnętrza. I spostrzeżenia w czasie najwzrostniejszych epidemij pokazały, że mnóstwo osób pielęgnujących chorych cholerycznych nie zapadało wcale na cholera azyatycką. W lekarskim słowniku zjawisko to nazwano usposobieniem czyli dyspozycją, co znaczy, że w ustroju, który uległ zakażeniu cholerycznemu, musiały być nagromadzone jakieś materye, na których przecinkowiec mógł się przyjąć i wywołać chorobę — krótko, że ustrój (organizm) ten był, że tak powiem czemś zanieczyszczonym i przez to do choroby usposobionym. I znowu nasuwa się pytanie: czem sobie zanieczyszczamy i do choroby usposobiamy nasze ustroje — innymi słowy: czem się oslabiamy? Jakie w tej mierze krążą *horrenda* wśród naszej nawet t. zw. oświeconej (i jasnej) publiczności, to aż włosy stają na głowie a zarazem smutek ogarnia, że tak mało zajmuje nas sprawa zdrowia fizycznego — tj. podwalny potęgi narodowej, jak to „Gazeta sanocka“ w jednym z artykułów wstępnych słusznie podniosła. Nauka rzecz już dostatecznie oświeciła i odpowiedź jej brzmi: kto grzeszy przeciw przykazaniom higieny, ten osłabia się, zanieczyszcza sobie ustrój i osłabia się do choroby. Ciekawym zbiegiem okoliczności mamy przed sobą w polskim tłumaczeniu dzieł przykazań hig. prof. Dra Jordy z Szwejcarji zamieszczone w 2. nrze berlińskiego *Przewodnika zdrowia*, (o którym niedawno w kronice naszej pisaliśmy *Red.*) i tu przytaczamy je jako najpewniejsze antidotum nie tylko przeciwko cholera, ale i wielu — wielu innym chorobom.

1. Czyste powietrze, w dzień i w nocy jest głównym warunkiem zdrowia, a zarazem najlepszą ochroną przeciw chorobom płucnym.

2. Ruch — to życie. Codzienne ćwiczenie ciała na wolnym miejscu, czy to jaką pracą, czy przechadzką lub gimnastyką, najłatwiej równoważyć może te szkody na zdrowiu, które przynosi siedzący sposób życia i zanieczyszczone powietrze.

3. Umiarkowanie i prostota w jedzeniu i piciu — daje najlepszą rękojmię zdrowego i długiego życia. Kto więc jada zwykle zdrowe potrawy, a zamiast szkodliwego alkoholu, (zawartego w wódce, piwie, winie itp.), używa wody, mleka i owoców, ten postępuje w największą korzyścią dla swego zdrowia, swej siły do pracy i swej pomysłowości w ogóle.

4. Utrzymywanie czysto skóry i roztropne hartowanie się, n. p. codzienne zmywanie zimną wodą ciała, a co dzień wzięcie ciepła kąpiel, tak latem jak zimą, wzmacniają znacznie zdrowie i chronią najpewniej od wszelkiego zaziębienia.

5. Prawidłowa odzież — nie ma być zbyt ciepła i ciało kłępujące; powinna przede wszystkim służyć do potrzebnej ochrony a nie do stroju, być dla zdrowia i wygody a nie mody.

6. Zdrowe pomieszkowanie — musi mieć wiele słońca, a przytem być suchem, obszernem, czystym, widnem, wygodnym i miłym. Czas i pieniądze, zamiast lokalom publicznym, poświęcajmy domowi, a opłaci się to nam stokrotnie, gdyż wtenczas najłatwiej szczęście w domu znajdziemy.

7. Czystość największa we wszystkich, powietrzu, pożywieniu, wodzie, w utrzymaniu ciała, w bieliznie, ubierze, mieszkaniu, ustępach, w ziemi, po której się pracuje, tudzież w obyczajach — wspólnie z umiarkowaniem. — jest najlepszą ochroną przeciw cholera, durowi (tyfusowi), błonicy (dysfteryi), kile (syfilis) i w ogóle przeciw wszelkim chorobom zakaźnym.

8. Regularna, pilna i użyteczna praca — jest balsamem dla ciała i duszy, oczekają i pociechą w największej niedoli, jest prawdziwem szczęściem w życiu naszym.

9. Potrzebne wytchnienie i spoczynek — nie znajduje się bynajmniej w hałaśliwych, ogłuszających zabawkach. Noc przeznaczoną jest do spania, a dni odpoczynku i wszelkie chwile wolne poświęcać należy rodzinie, jakoteż zasileniu i orzeźwieniu swego ducha.

10. Życie użyteczne, obfite w pracę, czyni i zadowolenie, oto cel wszystkich naszych starań o dobre zdrowie. Szczere więc dążenie, ażeby być dobrym ojcem rodziny, mistrzem w swym zawodzie, chlubnym obywatel swego kraju, niechaj będzie w nas godną pobudką i podstawa zdrowego życia.

Szan. Czytelnicy i łaskawe Czytelniczki zachowajcie te przykazania dobrze w pamięci i przestrzegajcie ich ściśle w życiu codziennem Waszem a szczególnie dzieci Waszych, a gdy to się stanie, wtenczas nietylko wobec cholery samej zawołamy odważnie: Nie bójmy się!

Y.

Z POD MIASTA.

Powodowani poczuciem słuszności i sprawiedliwości z przykrością wydobywamy na jaw ciche skargi robotników sanockiej fabryki maszyn — ekargi, które dotarły dalej, niżby ktoś biorąc rzecz powierzchownie mógł sądzić. Otóż w naszej fabryce w b. r. były jakiegoś „pilne“ roboty do wykonania. — Aby zamówienia w dobrze zrozumianym interesie fabryki w terminie dostawy nie chybiły, a rezerwowych sił roboczych na razie do dyspozycji nie było, wezwano robotników, aby za odpowiedniemi podwyższeniem płacy dziennej kilka godzinia dłużej pracowali. Robotnicy zgodzili się na to dlaenne podwyższenie płacy i pracowali od godz. 4 1/2 rano do 7 1/2 wieczór z przerwą obiadową i na śniadanie. Wkrótce okazało się, że niektórzy — niewątpliwie słabsi — tak natężonej pracy poddać nie mogli i zaczęli przychodzić do pracy o zwykłej porze t. j. o godz. 6 rano, — bo nawet dla zamydlenia oczu publiczności zawsze w tym czasie sygnał odzywał się z fabryki. — Tym oświadczone zaraz, że „roboty dla nich nie ma“ i odprowadno do domu. Manewr ten osiągnął cel zamierzony: robotnicy ulegli presji i niby to dla wyższego wynagrodzenia dziennego pracowali w największe tygodnie letnie po 14 godz. dziennie! Czy zarząd fabryczny, wiedząc o góry że te „wykonania“ potrwać tak długo, dobrze postąpił i rzeczywiście działał w interesie swoim i co ważniejsza w interesie dobra powszechnego? — Nie. — Mamy najgłębsze przekonanie, że taką drogą właśnie jedna się najmiej zwołenników dla obcasu skrajno-socjalistycznego. Taką bowiem drogą wywołuje się tajony żal i tajone lzy — a to są posłannicy znoży straszliwej — nienawiści i upadku moralnego. — Tajony gniew w umysłach nierozwiniętych, budzi mstyntkowne pragnienie alkoholu, a pod jego „dobroczyнным“ wpływem nienawiść i moralny upadek rozwija się dalej. — Z tym zaś rozwojem musi upadać także i upadać rzeczywiste zdrowie tych, których ramiona silnie i potem pracy złane utrzymują, ruch i powodzenie fabryki. A trzeba i to mieć na względzie i ślepy chybaby tego nie zobaczył, że w tym wypadku

nietylko alkohol i upadek moralny przyczynić się musi do upadku zdrowia robotników fabrycznych, ale także jeszcze niemożliwość należytego spożycia posiłku w odpowiedniej porze, brak dostatecznego wytchnienia poza obrębem atmosfery fabrycznej, nie mówiąc już o użyciu wolnego powietrza i rzecznej kąpieli w obecnej letniej porze a szczególnie o przetęgnięciu mięs, wszystkich muszkułów, a z tem i całego systemu nerwowego. W takich warunkach, doprawdy, na ironię zakrawa Czytelnia, założona przez zarząd dla robotników fabrycznych a na utopią żądanie, aby ta Czytelnia działała umoralniająco na tych biłych murzynów lub rozwijała ich władze umysłowe dodatnio. Po tylu godzinach pracy szuka człowiek, jak każdy niemal na sobie doznawał, za jakakolwiekby cenę spoczynku a nerwy odurzenia. — A że woreczek napelnia się dostatecznie, więc z kolei rzeczy żydowskie karczemki — (możny się ich coraz więcej) — napelniają się robotnikami fabrycznymi a żydzi, mistrze w wstrzemięźliwości czując swą wyższość w tym względzie, mogą słusznie, śpiwając majufes, drwić w duchu z naszych braci w bluzach. Może prócz tych co zwykli wykrzykiwać: „O, ta hołota fabryczna po każdej wypłacie pije tylko i bije się, że aż areszt potem jęczy“ — może znajdują się ludzie*) co na serwo pospieszą w owej Czytelni ze zdrowym posiłkiem dla młodzieży zagrożonych braci. Może także zarząd fabryki zrozumie, że w interesie jego własnym jest usunąć tę niewłaściwość raz na zawsze i działać konsekwentnie w imię zasad zdrowych, narodowych a przede wszystkim w imię zasady najwyższej na świecie: Miłuj bliźniego, jak siebie samego. W przeciwnym razie fabryka sanocka maszyną pomimo milionów poczuje wnet nieproszonego gościa — bo grzyb na sobie, który odczułby i cały już podostatkami przez wrógów zgnęany naród... I to właśnie skłoniło nas do jawnego wystąpienia w tej sprawie — potwarzamy jeszcze raz — z przykrością; albowiem dla rozwoju pierwszej polskiej fabryki maszyn i wagonów w Galicyi żywym prawdziwą życiowość.

*) Czyby Tow. Sokółów Indowej nie pomyślało o zorganizowaniu jakiejś pożytecznej akcyi w tej sprawie?

Zabawa w lesie zagórskim.

Obfitość i ważność materiału, który byliśmy zniewoleni wyczerpać w poprzednim nrze jest przyczyną, że wrażenia i uwagi z tej zabawy zamieszczamy dopiero dzisiaj.

Dzień 24. sierpnia uważać można stanowczo za najbardziej udaną w całym br. dzień wycieczkowy, a nazwać go trzeba bezwarunkowo „dniem zdrowia“, bo był poświęcony zdrowej zabawie, która znów miała na celu instytucyjne pielęgnujące u siebie zdrowie fizyczne i moralne; odbyła się bowiem według ogłoszonych zapowiedzi zabawa sanockich korpusów wakacyjnych i zagórskiego „Sokoła“ na wspólny dochód. W Sanoku już po 7-godzinie rano spotkać można było stojących przy drodze wiodącej do dworca i spieszących tam, bo sanocki korpus wakacyjny a zatem mali i średni, ale zawsze jeszcze milusińscy, odjeżdżali do Zagórze na całodzienną zabawę. Małych wojaków odprowadziła muzyka miejska, udająca się a nimi również na cały dzień pod przewodnictwem główn. komendanta korpusów p. Dr. Caytewicza, któremu obok podziękowania za poniesiony trud i uszanowania za dobre rozumienie obowiązków i lekarska — obywatela należy się szczerze powinnowanie z powodu „szczepiałej“ a pewnej ręki, jaką całą sprawę korpusów poprowadził.

Zajęcie wagonów przez korpus odbyło się wzorowo i z prawdziwie wojskowym porządkiem, go świadczy, że kierownicy już zdobyli sobie posuch i wyrobili w tak różnorodnej działalności poszanowanie dla służnych rozkazów starszych. W Zagórze udał się korpus wprost z dworca do ruin klasztoru pokarmelickiego, gdzie odbyły się zwykłe programowe zabawy gimnastyczne i śniadanie. Po odpoczynku, udano się do Zagórze na obiad, z którym załatwiono się krótko, bo czas był udać się do stacyi „Nowy Zagóra“ celem powitania

przybywającej ze Sanoka publiczności i Sokółów. Korpusy ordynkiem wojskowym witały swoich a warto było widzieć, jak nie jeden wojak, zaspokoiwszy ciekawość co do przybycia znajomych, wypinał pierś naprzód, aby mama lub ciocia mogła zwrócić uwagę na jego dzielną postawę.

Z dworca udała się wszystka publiczność do niezbyt oddalonego lasu, gdzie Sokół Zagórski wybrałszy bardzo szczęśliwie miejsce dla całej zabawy popołudniowej, porzucił wszystkie zasoby przygotowane na przyjęcie gości.

Zabawa odbyła się według ogłoszonego układu, a więc pito piwo i mleko kwaśne — mający wstręt do spirytusu musieli się chłodzić przypominaniem sobie smaku wody, bo jej wcale nie było; — jedzono różne dobre rzeczy, młodzież odbyła dalszą część ćwiczeń będących rodzajem popisu, po których garstka Sokółów wystąpiła znowu ze swoimi.

Przypatrując się ćwiczeniom korpusów porobiliśmy pewne uwagi, którei dzielimy się z ich kierownikami. Zamiast rejów lepiej było przeprowadzić w pojedynczych małych oddziałach zasadnicze pojęcie ćwiczeń rządowych aż do najdrobniejszych szczegółów, bo właśnie rej wykazał pod tym względem braki a jak się doda naturalny w tym wypadku brak tempa podczas pochodni, to dostanie się obraz pszczoł w uhu. Przy przeprowadzeniu ćwiczeń wolnych wyszła na jaw znowu usterka w zasadzie tj. nie zachowano i nie przeprowadzono rozstępu ku przodowi i dlatego szeregi były zanadto skupione i stały się przyczyną nieporządku i nieuwagi, a nadto okoliczność ta uniemożliwiła zupełnie wykonanie niektórych ćwiczeń większej połowie dzieci (przysiad — ramiona w przód — podpór leżący przodem). Podnieśliśmy te usterki w interesie samych korpusów a podnieśliśmy dlatego, że gdyby ich nie było, to można by nazwać wyćwiczenie korpusów w tak krótkim czasie bardzo dobrem.

Po przerwie spowodowanej przypatrywaniem się różnym gimnastycznym ewolucjom, oddała się cała publika pierwotnej zabawie z takim zapałem, że wkrótce auto zastawione półmiski pokazały ku ucieście komitetów swe nagie i wcale już nie estetyczne kształty, a beczki spotkał zwykły los przeciętnego galicyjskiego inteligenta — powiedziały, co umiały i zostały puste. Z nastaniem wieczoru i ciemności zapalono pochodnie i z powrotem ku gościńcowi, gdzie czekały zamówione podwoje dla Sanoczan, ruszył rzeczywicie nallowczy pochód. Działwa i starci Sanoczan umieściwszy się na wozach, ruszyli ku domowi — Zagórze zaś udali się w przeważnej liczbie na stacyę w Zagórze, gdzie zahawiali się jeszcze tańcami.

Cała „zabawa“ zrobiła przyjemne wrażenie, bo dzień był prześliczny, miejsce stósownie dobrane, humory miały dostateczną podniętą, a jak się doda do tego niezwykłą liczbę uczestników i dosyć zajęcia dla oka, to „mein Liebchen, was willst du noch mehr.“ A jednak! Nie czuło się wprawdzie chęci do nudów, któreby z pewnością przy jakimkolwiek braku któregoś z powyższych szczegółów musiały zapanować wobec bierności przy zabawie całej prawie publiczności. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wszechładna dzisiaj zabawa towarzyska: taniec, zabawa wszelką chęć i potrzebę innych zabaw towarzyskich, a gdzie sama jest niemożliwą jak np. w niniejszym wypadku, tam zostawia w braku przygotowania ze strony kilku jednostek jakichś wrażeń biernych całej towarzystwo na pastwę nudów. Również nie da się zaprzeczyć, że my bawić się, a szczególnie na wolnym powietrzu, nie umiemy, ani nie mamy nawet do tego ochoty. Gdzie tu mówić o ochocie do zabawy na wolnym powietrzu, jeśli do ćwiczeń wolnych i z łaskami a więc do zabawy przyjemnej a nie męczącej i wcale bezpiecznej staję z 2-eh towarzystw, liczących razem nad 150 członków, aż 14. Sokółowi zagórskiemu nie można robić zarzutu, bo choć młody, ale ruchliwy i jak na swoje stosunki wcale czynny, zresztą prawie sam wykonał ćwiczenia — ale sanocki bodaj czy nie usypia. Czyżby w nim młodzieży rozumiejącej swe zadanie i powołanie zabrakło, czyż Sokół sanocki ma stwierdzać sobą zdanie o słomianych zapałach? a może syt uznania wyrażonego mu z powodu „poruszenia kilku myśli na polu ćwiczeń fi-

zycznych“ — sądzi, że zadanie swe spełnił i może budować sale ćwiczebne i opatrywać je w przyrządy „dla przyszłości“?

Hej! obudźcie się sokoły i dalej do pracy, abyscie mogli wnet pokazać jej wyniki i aby o was nie powiedziano, że powołani do obudzania i umacniania cnót obywatelskich jak: chęci do pracy i wytrwałości w doprowadzaniu do końca raz rozpoczętego czynu, odwagi do wykonywania przykazań swego zakonu i świadomości swoich obowiązków, szczerze właśnie demoralizację, zaniebując i lekceważąc dobrowolnie przyjęte a tak szczerze zobowiązania.

Gdyby się u nas umiano bawić na wolnym powietrzu, jakby ta zagórska polanka powinna była wyglądać na tym pięknym dniu! Dlatego towarzystwa sokołe niech pilnie baczą na wyrobienie zamiłowania do gier gimnastycznych towarzyskich na wolnym powietrzu i raczej niech im sporty poświęcą.

Wielce pomocnym czynnikiem w tym względzie mogą im być korpusy wakacyjne dające materiał umiejący się już bawić na wolnym powietrzu. W ten sposób możemy mieć już przyszłe pokolenie choć w części podobne do Szwedów i Norwegów, u których w zabawie nie ma widzów, lecz tysiące biorą w niej czynny udział. O ile to przyjemniejsza taka zabawa, o ile miłsze wrazenie po sobie zostawia, o ile łatwiej daje się urządzić. Nie ograniczałaby się wtedy sanocka publiczność na jednej lub dwu niedzielach w lecie, przepędzonych w lesie lub za błonią.

Zatem niech sokoły i korpusy wezmą tę sprawę w swe ręce, a nie będziemy się nudzić na drugi rok w niedziele i święta, ale będziemy się wszyscy prawdziwie bawić, byle chcieć i wytrwać.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Z życia towarzyskiego. Związek małżeński p. Dra Włodzimierza Lewickiego, kandydata adwokata, z panią Anielą Kordaszewską pobłogosławionym został wczoraj d. 7. bm. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Nekrologia. Waleryan Weiss, uczestnik powstania narod. w roku 1863, zmarł w Sanoku dnia 2. bm. przeżywszy lat 47.

Na gimnazjum pol. w Cieszynie złożyła w naszej Redakcyi miejscowa młodzież polska zhr. 5 jako kwotę nieprzejętą przez OO. Franciszkańców za odprawione w d. 7. sierpnia br. nabożeństwo żałobne za straconych 5-ciu członków Rządu narodowego. — Razem z poprzednio wykazanemi składkami wynosi ich stan 22 zhr. 32 ct.

Prawybory w Zagórze odbyły się jak nam donoszą 5. bm. Otrzymałszy o ich przebiegu obszernie sprawozdanie, jednak z umiarem jego wstrzymujemy się aż do zasiągnięcia informacji co do pewnej wątpliwości.

Dochodzą nas skargi słuszne osób wrażliwych wieczorem z kąpieli lub z przechadzki na błoniaci Sójca, że przechodzenie o tej porze dnia szczególnie z dziećmi przez nieład uchodzący staje się wprost niemożliwym, albowiem tam żołnierze wraz z dziewczkami — wodziarkami urządzają prawdziwe bauchaalien, budzące wstręt i zgorzanie. Zwracamy więc uwagę tych, których pieczy oddano porządek publiczny i — moralność.

Obok samego chodnika przy ulicy Kościuszki naprzeciwko sądu obw. obok magazynu wojskowego i sklepu blacharskiego Reicha urządził sobie ktoś widocznie wykw.

Ciekawe zjawisko. W roku 1885, spożył kandyd Paryżanin średnio 65-80 kilogramów mięsa, gdy tymczasem w 1894, odpowiednia cyfra wyniosła na głowę tylko 60-70 kilogramów. Czyżby to ciekawe zjawisko miało być skutkiem coraz ścieńszajacych na zachodzie towarzystw węgierskich, trudno na razie rozstrzygnąć, ale zachodzi wielkie tropo prawdopodobieństwo, które dla nas nie powinno i nie może być obojętnem.

Przyjaciółom oświaty ludu polecamy popularną rozprawkę p. Bronisława Trzaskowskiego, drukowaną w ostatnim tygodniu w odcinku krakowskiej *Nowej Reformy*. Wiele tam cennych wskazówek, krytycznych uwag i roztumnych rad. Oby jak najrychlej wprowadzały je nasze Towarzystwa ludowe w życie.

Dobra wola imponowała zawsze i wszędzie. To też i my podnosimy ją na tem miejscu z uznaniem. Wytknęliśmy w swoim czasie Magistratowi niewłaściwość budowania szopy na siano w śródmieściu i budowy tej zaprzestano a natomiast postawiono bardzo porządną szopę obok targowicy, skąd konie przywożą sobie siano same, które im zapewne po spacerze lepiej smakuje. Odmalowaliśmy sieni augustinową w Ramerówce a p. inspektor Mozolowski osobiście pokierował gruntowne jej oczyszczeniem, aż spojrzeć miło itd. Powtarzamy jeszcze raz, że z uznaniem podnosimy dobrą wolę naszych władz miejskich, które niewątpliwie dostrzegły, że „Gazeta sanocka“ nie wytyka istniejące sło dlatego, aby komuś dokuczać lub szkodzić, ale aby wskazywać braki i wady, od których nikt z nas przecie nie jest wolnym — dla dobra publicznego. Dlatego też sprawy dobra ogólnego przez nas dotychczas poruszane a przez władze w życie nie wprowadzone, będziemy powtarzać aż do skutku — w pierwszej zaś linii sprawy dotyczące zdrowia i porządku publicznego. Przejrzyjcież, Panowie, dobrze dawniejsze numery „Gazety sanockiej“ i zabierzcie się do roboty jak Bóg przykazał dla dobra miasta naszego, a będziecie mieli w nas nie wskazicieli ale wielbieli — zapewniamy.

Pan Namiesnik korzystając z przelugującego mu na zasadzie §. 5. rozpor. ministr. z 7. czerwca 1892. l. 7025. Nr. 47. dz. u. kr. prawa udzielenia dyspensy od wykazania się świadectwem dojrzałości celem osiągnięcia posady rabina w większych miastach Galicji, udzielił takowej W-nu Natanowi Jakóbowi Dymowi, b. rabinowi zborowskiemu, w skutek czego przez tut. izrael. gminę wyznaczoną został zamianowanym definitywnie rabinem na okręg sanocki.

W ten sposób zakończoną została wreszcie sfera rabinomachia między tut. i okolicznymi żydami, równie wstrętna jak komiczna — fama żądzy — se zwycięstw dla partyi postępowej.

Spodziewamy się też, że szan. rabin zechce sobie zadać pracy około podniesienia moralnego szerokiej warstwy swych współwyznawców, że jako człowiek — jak się dowiadujemy — inteligentny i postępowy, będzie się starał wpaść w nich poczucie obowiązków obywatelskich. Roboty dużo — nie przeczymy, ale jakże wdzięczna! Vederemo!

Festyn ludowy przez długi czas przygotowywany odbędzie się wreszcie dziś po południu. Stała pogoda zdaje się tym razem poszczęśliwić Sanokowi; kto więc tylko łaknie dziś zabawy, z pewnością ją znajdzie w ogrodzie miejskim Mnóstwo fantów, jakie widzieliśmy onegdaj u p. Dra Gawła, pięknych i kosztownych, będzie z pewnością ogromnym walikiem dla uczestników festynu. O przeróżnych niespodziankach, które komitet zgotował, smażeni jesteśmy dla dotrzymania sekretu na razie zamłczeć. — Festyn odpowiada się świetnie i jest nadzieja, że oczekiwania nie zawiedzie.

Antywenięm nazwał prof. Frazer w Edynburgu wyższą surówkę przeciw jadowi wżłowemu, którą udało mu się po żmudnych badaniach i doświadczeniach wytworzyć. Doświadczenia były robione z jadem najstraszniejszych żmij, australskich grzechotników i okularników, a jednak wedle zapewnień Frazera antywenięm nawet w 30 minut po zapuszczeniu jadu wżłowego nie odnowiła swego działania. Wnosi więc *Przegląd lekarski*, że ponieważ śmierć człowieka ukąszonego przez węża jadowego następuje zazwyczaj dopiero w 3 do 24 godzin po ukąszeniu, byłby czas na zastosowanie środka rzeźzonego. — Zobaczymy, czy ministerstwo względnie namiestnictwo poleci aptekom zaopatrzyć się w ten heroiczny środek, skoro i wytrzymałość jego wypróbowaną zostanie.

Koszta wystawy paryskiej w r. 1900. Generalny sekretarz tej wystawy A. Picard podaje w memoriale przedłożonym radzie municypalnej Paryża koszta te na 100 milionów franków, tj. połowę kosztów wystawy w Chicago, zawsze jednak k. zeta wyniosła dwa razy więcej, niż koszta paryskiej wystawy w roku 1889, w którym na urządzenie wydano tylko 50 milionów. Trwałe pozostań dwa monumentalne pałace w miejsce obecnego pałacu przemysłu i most monumentalny przez Sekwanę, pierwsze we wartości 25 — 30, drugi 5 milionów. Według tego memoriału okazuje się, że koszta te zwracają się w inny sposób; według statystycznych zestawień bowiem obokrajowcy, którzy wystawę paryską w roku 1889 zwiedzili, pozostawili w Paryżu 1200 milionów franków, liczą też obecnie na dwa miliardy z cudzoziemców którzy wystawę w 1900 zwiedzą. Zarezykowanie sumy 100 milionów jest wobec tego uprawdopodobnione. Samo miasto Paryż ma ponieść 1/3 kosztów, które pokryje sam zwiększony podatek konsumpcyjny, który w roku 1889 wynosił 10 milionów, a w roku 1900 prawdopodobnie 20 milionów wyniesie. Rada gminy Paryża uchwaliła też tę 20 milionową subwencję znaczącą większością głosów.

Odpowiedź „Gazety samborskiej“ hr. Stan. Tarnowskiemu. W numerze 195. *Przeglądu* pomieszczono list do Redakcji podpisany przez p. hr. Stanisława Tarnowskiego jun. ze Świątynki, zatytułowany niby sensacyjnym pytaniem: *niawność czy przewrotność?*

Pytanie to w odniesieniu do szan. osoby pana hr. Tarnowskiego nasunąć się musi każdemu kto z uwagą ten list przeczytał i jako tako odtworzył sobie sytuację p. hrabiego do „Gazety Samborskiej“ t. j. p. numeratora do pisma.

Chcieć za cenę prenumeraty nazwać kierunek gazecie — toć przecie szczyt niawności i przewrotnym musiałby być chyba ten, który sądził, że tak łatwo kupuje się przekonania. Używając słów szan. autora owego listu, nie bralibyśmy pióra do ręki, aby z nim się spierać, bo nie warto, ale w ostatnim ustępie owej korespondencji po całym nawale pustych frazesów, wybiegów i nielogiczności z którymi swoją drogą chocho dla emocy, man

chęć rozprawić się we własnym piśmie, wypowiedział nakoniec nieprawdę, której sprostowania mam prawo żądać, bo wprost do mojej osoby się odnosi.

Oto powiada p. hrabia, iż on i kilku jego sąsiadów dalo się złapać na niawność i namówić do zasubskrybowania Gazety Samborskiej. Złapał się na zasubskrybowanie panie hrabio, bo nikt cię nie łapał, ani namawiał, boć przecie sam będąc w dniu 10-go lipca br. na posiedzeniu przedwyborczego komitetu z kurji większych posiadłości w Samborze słożył ciężko zapracowany głos jako półroczną prenumeratę w kwocie 1-50 ct. do rąk sekretarza Wydziału pow. p. L. któryby nawet nie poważał się nanawiać cię do zaprenumerowania gazety, umieszczającej artykuły wstępne *in gratiam* Towarzystwa demokratycznego.

Jeteli nakoniec panie hrabio za ową prenumeratę, (która ci w dniu 29. br. swobodną została) nie nabyłeś nad „Gazetą Samborską“ *absolutum dominium*, to już chyba zaliczyć to musisz do smutnych zawodów żywota swego.

Stanisław Stefanowski

red. „Gazety samborskiej“ i w. ziemski.

Nr. 15-ty „Przeglądu Wszechpolskiego“ wyszedł i zawiera: Kuch narodowy w koloniach amerykańskich. — Ze studjów nad szkołą rosyjską w Polsce, nap. B. Skrzycki. — Komisya kolonizacyjna i jej działalność w r. 1894. — Z całej Polski, p. I. Żagiewskiego. — Z zaboru rosyjskiego. — Z zaboru pruskiego. — Z Galicji. — Życie kresowe. — Z kolonii polskich. — Przegląd prasy polskiej. — Przegląd prasy obcej. — Z obcego świata. — Kronika bieżąca.

Stały dodatek: „Przewodnik handlowo-geograficzny“ organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego zawiera: Wystawa metalowa w Warszawie. — Projekt założenia w Hamburgu stałej wystawy wzorów przemysłu i gospodarstwa polskiego nap. T. Filipowicz. — Głos włoskiego towarzystwa św. Rafała w sprawie emigracji do Brazylii, nap. Roger Battaglia. — Instrukcja dla Dr. Stanisława Kłobuckiego. — Emigracja i kolonizacja. — Handel, przemysł i gospodarstwo. — Technologia. — Notatki bibliograficzne. — Sprawy Polskiego Towar. handlowo-geogr. — Ogłoszenia.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą:	Odechodzą:
ze Lwowa o g. 3.37	do Jasła o g. 3.42
„ Jasła „ 7.55	„ Przemysła „ 7.58
„ Lwowa „ 1.30	„ Jasła o g. 1.34
„ Jasła „ 2.33	„ Lwowa „ 2.38
„ Lwowa „ 5.29	„ Jasła „ 5.34
„ Jasła „ 10.58	„ Lwowa „ 11.04

Godziny tusto drukowane oznaczają porę mącą od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

Książki szkolne

nowe i używane

do gimnazjum i szkół ludowych w najnowszych przepisanych wydaniach, oraz wszelkie

artykuły szkolne

i przybory do pisania, rysunków i malowania

poleca

Księgarnia K. Pollaka.

Wybór obfity. — Ceny stałe.

Na okładce:

atlasy, mapy, globusy.

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Prus Bol. (Głowacki Al.) Emancypantki. Powieść w 4. tomach . . . zbr. 6.50

Zapolska G. Przedpiekie. Powieść w 2-eh tomach . . . zbr. 2.80

Rodec M. Pogadanki i twórcie roku pańskiego wystawy krajowej pisane . . . zbr. — 60

Janusza K. Willa pana regenta (Obrus z życia wiejsk.) Z il. Fr. Konarskiego str. 2—

Zacharyasiewicz J. Orion i Chryzantem czyli roman z XX. wieku . . . str. 140

Jacobson K. Towaroznawstwo. Podręcznik dla kupców, przemysłowców i szkół handlowych . . . str. 170

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT“

Jedynym czasopiśmie dla kobiet

w Galicji, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA“

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 zbr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 zbr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Szarbkowska l. 27. piętro II.